



Mirosław Derecki (md)

EKRAN I WIDZ: „REBUS” I INNE...

U nas już nie tylko autobusy miejskie, ale i niektóre komedie filmowe zaczynają chodzić stadami. Dopiero co oglądaliśmy na ekranie kina „Kosmos” francuską komedię Claude’a Zidi - „Diabli mnie biorą”, a już mamy kolejny film tego reżysera, „Cenny depozyt”. Obydwa proponują rozrywkę łatwą, lekką i przyjemną, są zrobione z dużą znajomością rzemiosła i z kulturą, o do ich sukcesu przyczynia się przede wszystkim obecność pary sympatycznych aktorów: Pierre Richarda i Jane Birkin.

Pierre Richard, drobny, szczupły, wysportowany, z blond włosami i twarzą intelektualisty, prezentuje ten sam typ postaci, w którą wcielał się już w filmach - „Tajemniczy blondyn w czarnym buciku” i „Powrót tajemniczego blondyna”: przystojnego młodego safanduly, zakochanego niezdary, który jednak w decydujących momentach potrafi okazać się całkiem męski i mądrze wyjść z niezwykłych a niebezpiecznych opresji. Filmy z Pierre Richardem charakteryzują się szybką akcją, nieprawdopodobnymi sytuacjami, błyskotliwym - choć może nie zawsze najwyższej miary - dowcipem.

Ostatnio partneruje mu urocza, pełna dziewczęcego seksu, długowłosa i długonoga Jane Birkin, osiadła na stałe w Paryżu Angielka, która swego czasu zwróciła na siebie uwagę, epizodyczną rolę brytyjskiej nastolatki w „Powiększeniu” Antonioniego. Niedawno widzieliśmy ją u boku Jean Louisa Trintignanta - jednego z najzdolniejszych aktorów współczesnego kina francuskiego - w „Karierze na zlecenie”. Ta aktorka potrafi doskonale zmieścić się w specyfice filmu i aktorstwa francuskiego, zachowując zarazem swoją angielską osobowość i oryginalność. W poprzednim felietonie pisałem o angielskich i francuskich animozjach znajdujących odbicie w niektórych filmach; przykład Jane Birkin jest odzwierciedleniem odwrotnej strony medalu: wzajemnej, od wieków trwającej fascynacji tych narodów życiem, kulturą i stylem bycia sąsiadów zza Kanału La Manche – jak go nazywają Francuzi – lub też Kanału Angielskiego (English Channel) – jak uważają Brytyjczycy.

W tej paradzie francuskiego aktorstwa i francuskiego komediowego esprit, zabrakło jakoś miejsca w kinie „Kosmos” dla pełnometrażowego fabularnego debiutu jednego z najciekawszych młodych polskich dokumentalistów, Tomasza Zygadły - dla filmu „Rebus”.

Odbyła się wprawdzie premiera, ale w rekordowo krótkim czasie, po dwóch chyba dniach, „Rebus” został odłożony na półkę, ustępując miejsca rysunkowym, długometrażowym przygodom Bolka i Lolka, które jakże wspaniale mieściły się (kasowo!) w propagowanym haśle: „wrzesień - miesiącem filmu polskiego”.

W pewnym sensie rozumiem kierownictwo kina „Kosmos” bo ma ono duże plany finansowe, które musi wykonywać, a „Rebus” jest filmem trudnym, skłaniającym do głębokiej refleksji, celowo „brzydkim” oraz całkowicie „niewesołym”, a więc i niekasowym. Ale jest to przecież film sięgający do trudnych nieraz i złożonych problemów części naszego współczesnego środowiska młodych, film podejmujący problem resocjalizacji, sprawę postaw ideowych i moralnych niektórych młodych, wchodzących w życie ludzi. Od tego jest w Lublinie instytucja zajmująca się m. in. reklamą i propagandą filmową, żeby takie właśnie mało kasowe filmy propagować, zabiegać o organizowanie przez zagłady pracy zbiorowych pójść do kina, o kupowanie biletów na takie właśnie filmy.

„Rebus” to opowieść o postawach moralnych: młodego robotnika (znakomity Zbigniew Buczkowski w roli Czeška), który chce się - o własnych siłach - wyrwać z kręgu marginesu społecznego, i o studencie, uważającym się za socjologa (Marek Frąckowiak), który obserwując beznamyślnie środowisko marginesu, nie tylko nie dostrzega w nim ludzi, ale gotów poświęcić wszystko i wszystkich dla własnej kariery. Film ambitny, odważny, często grzeszący wprawdzie nieporadnościami scenariuszowymi czy naiwnościami inscenizacyjnymi (choćby np. sekwencja z wiatrem), ale w sumie rokujący reżyserowi jak najlepszą przyszłość; przy wszystkich swych mankamentach wart obejrzenia. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie znowu zostanie wprowadzony na ekrany, choćby w „Chatce Żaka”.

Pierwodruk: „Kamena”, 1977, nr 21, s. 14.